

ZA GRZECH NIEPOPEŁNIONY (patrz str 4)

**DZIENNIK
PIOTRKOWSKI**

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Polski film o którym mówią i wiedzą wszyscy
Według popularnej powieści K. NORDENA
Jednocześnie z Warszawą można zobaczyć w kinie AS
„AS” **Moi rodzice rozwodzą się**
Role gł. Junosza Stępowski, Jadzia Andrzejewska,
Brodniewicz, Górczyńska i inni
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
Popołudniówka o godz. 3. Groźny Bill

Wyścig zbrojeń morskich

Niemcy zbudują 60 łodzi podwodnych

LONDYN. Olbrzymie wraże-
nie w całym świecie wywołała
decyzja Rzeszy powiększenia flo-
ty podwodnej i dorównania w
ogólnym tonażu angielskim ło-
dziom podwodnym.

Korespondent morską „Eve-
ning News”, komentując spra-
wę rewizji układu morskiego an-
glo-niemieckiego, podkreśla,
że parytet niemiecki w klasie ło-
dzi podwodnych oznacza, że
Niemcy będą mogli budować
dodatkowych 45.000 ton ło-
dzi podwodnych.

Anglia posiada obecnie 54 ło-
dzie podwodne w służbie i 15
w budowie, Niemcy zaś 34 w
służbie i 25 w budowie. Maksy-
malny tonaż angielskich ło-
dzi wynosi obecnie 750 ton. Gdy-
by niemieckie łodzie podwodne
miały posiadać ten sam tonaż,
Niemcy mogłyby zbudować 60
łodzi podwodnych.

Przy mniejszym tonażu liczba
ta byłaby odpowiednio więk-
sza.

Decyzja niemiecka będzie mia-
ła wielkie wpływy na przyszłą
politykę morską Anglii.

Zastanawiając się nad powo-
dami, dla których Niemcy chcą
doprowadzić do parytetu z An-
glią, korespondent zaznacza, że
posiadanie przez Rosję wielkiej
liczby ło-
dzi podwodnych nie
może być prawdziwym powo-
dem, gdyż właściwą odpowie-
dzią na ło-
dzie podwodne są ma-
łe i ruchliwe jeno-
stki nawodne,
natomiast liczna flota ło-
dzi pod-
wodnych jest skuteczną odno-
wiedzią na groźbę blokady Nie-
miec przez flotę wojenną angiel-
ską.

Dlatego też niemiecka flota
podwodna jest potężnym narzę-
dziem dyplomatycznym. Anglia
będzie musiała wyciągnąć kon-
sekwencje w formie budowy no-
wych małych jednostek nawo-
dnych.

Wieczorny „Star” stwierdza,
że żądanie Niemiec rewizji umo-
wy morskiej „angielsko-nie-
mieckiej” jest wymierzone prze-
ciwko Stanom Zjednoczonym.

Dodatkowe łodzie podwodne,
które Niemcy zamierzają budo-
wać, będą wszystkie przeznaczo-
ne do dalekiej oceanicznej że-
glugi.

Pismo przypomina, że w cza-
sie wielkiej wojny niemieckie
łodzie podwodne docierały do
wód amerykańskich, co stano-
wiło wówczas wielki wyczyn,
jednak dziś byłoby to zadaniem
bardzo łatwym.

W dniu wczorajszym składa-
li swe kondolencje w osobnej
księdze w pałacu arcybiskupim
członkowie korpusu dyplomaty-
cznego, oficerowie, urzędnicy,
wolne zawody i t. d.

Panują ogólne przeświadcze-
nia, że decyzja Berlina spowodu-
je powszechny wyścig zbrojeń
morskich. Do tego wyścigu sta-
ną w pierwszym rzędzie Anglia
i Francja.

Pogrzeb ś. p. kard. Kakowskiego

odbędzie się w środę — Zwłoki czasowo spoczną w podziemiach
katedry — W przyszłości trumna przeniesiona zostanie na Bródno

Komitet pogrzebu ś. p. ks.
kardynała Kakowskiego ustalił
następujący program obrzędów
żałobnych pogrzebu:

1. Do wtorku zwłoki ś. p. kar-
dynała Kakowskiego będą wy-
stawione w pałacu arcybisku-
pim (Miodowa 17) dla oddania
hołdu przez wiernych w godzi-
nach 8—16.
2. Msze św. przy zwłokach
będą odprawiane codziennie od
godz. 8-ej rano.
3. We wtorek, t. j. w dniu
przeniesienia zwłok do katedry,
wstęp do pałacu arcybiskupie-
go będzie dozwolony dla wier-
nych do godz. 12-ej.
4. We wtorek o godz. 15 mi-
nut 30 w salach Kurii Metropol-
italnej zbiorą się księża biskupi
i przedstawiciele kapituł, w sa-
lach zaś pałacu arcybiskupiego
reszta duchowieństwa.
5. Kondukt żałobny wyruszy
we wtorek o godz. 16-ej, kieru-
jąc się ulicami Miodową, Sena-
torską, Placem Teatralnym,

Wierzbową, Placem Marzałka
Piłsudskiego, Królewską, Kra-
kowskim Przedmieściem do ka-
tedry.

6. Na trasie konduktu pogrze-
bowego ustawiają się, tworząc
szpalery, zgromadzenia żeńskie
zakonne, szkoły, stowarzyszenia
religijne i bractwa, cechy, orga-
nizacje młodzieży akademickiej,
akcji katolickiej i inne.
7. Gdy kondukt żałobny przy-
będzie na plac Teatralny, przed
gmachem Magistratu pożegna
ś. p. arcybiskupa stolicy w imie-
niu miasta prezydent Starzyń-
ski. Po przybyciu konduktu po-
grzebowego do katedry i usta-
wieniu zwłok na katafalku, roz-
poczną się żałobne nieszpory,
po których nastąpi żałobne prze-
mówienie.

8. We środę o godz. 7 rano
kler odśpiewa 1-szy nokturn
Jutrzeni Żałobnej, po czym na-
stąpi msza św. pontyfikalna. O
godz. 9 rano nastąpi drugi nok-
turn, a po nim będzie odprawio-
na druga msza św. pontyfikal-
na. Wreszcie o godz. 10-ej du-
chowiestwo odśpiewa trzeci
nokturn i Laudes, po czym roz-
pocznie się uroczyste nabożeń-
stwo pontyfikalne, na którym
będzie wygłoszona mowa żałob-
na.

9. Po skończonym nabożeń-
stwie i mowie żałobnej rozpo-
cznie się „Castrum doloris” we-
dług ceremoniału biskupiego, a
po ostatnich modlitwach zwłoki
zostaną przeniesione do prezb-
terium, gdzie pożegna ją jeden
z księży biskupów.

Trumna ze zwłokami kardy-
nała Kakowskiego zostanie zło-
żona w podziemiach katedry do
czasu dopóki zgodnie z ostat-
nią wolą ś. p. Najd. Arcybaste-
rza nie zostanie przygotowany
grób na cmentarzu bródzień-
skim, gdzie będą złożone na
wieczny spoczynek.

KONDOLENCJE.
Pan Prezydent Rzeczypospoli-
tej z powodu śmierci J. E. ks.
kardynała A. Kakowskiego prze-

słał na ręce ks. arcybiskupa Gal-
la depezę kondolencyjną nastę-
pującej treści:

„Do głębi wruszony wiado-
mością o zgonie J. Eminencji ks.
kardynała Aleksandra Kakows-
kiego przesyłam Kapitulę Metro-
politalnej wyrazy najszczers-
zego współczucia w żalu, który
jednoczy cały nasz Naród wo-
bec straty Arcybiskupa i wiel-
kiego obywatela, którego Dos-
tojna Postać w ciężkich nieraz
chwilach świeciła Polsce przykła-
dem godności i poświęcenia.

(—) Ignacy Mościcki”
Na ręce Kapituły Metropol-
italnej nadchodzi ogromna ilość
depeż z kondolencjami z całej
go kraju i zagranicy.

**Audycja żałobna
z Poznania**

Dnia 3 stycznia o godz. 18.40
dla uczczenia pamięci ks. kard.
Aleksandra Kakowskiego, arcy-
biskupa metropolity Warszaw-
skiego, organizuje Polskie Ra-
dio z Poznania audycję żałobną,
w czasie której „wspomnienie
o kardynale Kakowskim” wy-
głosi ks. prymas dr. August
Hlond.

**Pięćset osób utonęło
zaś 15 tys zostało bez dachu nad głową**

MANILA. Tajfun, który na-
wiedził wyspę Panay, należąca
do Archipelagu Filipińskiego,
spowodował skutkiem powodzi
i obsunięcia się ziemi runięcie
tamy na jednej z rzek górskich.

Wezbrane fale zalały miejsce
we Calibo oraz sąsiadujące z
nią osiedla. Około 15 tysięcy
osób zostało pozbawionych da-
chu nad głową, a przeszło 500
utonęło.

**Głośny konstruktor samochodów
został zamordowany w Moskwie**

W Moskwie zamordowany
został przez nieznaną spraw-
ców we własnym mieszkaniu
głośny konstruktor samochodów
sowieckich Jakowlew.

struktora, zapoznali się z prze-
chowywanymi tam licznymi
szkicami nowych modeli samo-
chodów.

Mordercy, przebywając przez
czas dłuższy w mieszkaniu kon-

Sowieckie władze bezpieczeń-
stwa dokonały licznych areszto-
wań, nie natrafiając jednak na
ślad sprawców zabójstwa.

**Obozy koncentracyjne
dla imigrantów żydowskich w Holandii**

AMSTERDAM. Nielegalna
inigracja cudzoziemskich Ży-
dów do Holandii trwa wedle
doniesień prasy holenderskiej,
w dalszym ciągu.

strzenia zarządzeń kontrolnych
w tych obozach.

Z powodu licznych prób u-
cieczek Żydów umieszczonych
w obozach koncentracyjnych,
rząd holenderski widzi się zmu-
szonym do wzmocnienia i zao-

„Ogrodzenia tych obozów o-
świetlane są w nocy silnymi ref-
lektorami. Żydom internowa-
nym we wspomnianych obozach
nie wolno przyjmować żadnych
odwiedzń. Dookoła obozów roz-
stawione są gęsto posterunki
żandarmerii.

**Wybuch granatu czeskiego
w mieszkaniu Polaka na Zaolziu**

W nocy z 30 na 31 grudnia
b. r. o godz. 23-ciej wrzucono
granat ręczny do mieszkania re-
stauratora Karola Folwarczne-
go, zam. w Szombarku pow. cie-
szyńskiego.

Wskutek wybuchu zdemolo-
wane zostało mieszkanie, a nad-
to odnieśli rany, pogrążony wó-
wczas we śnie właśc. restauracji

Karol Folwarczyk i jego żona
Emilia. Rany ich są dosyć po-
ważne.

Podczas przeprowadzania wi-
zji lokalnej i dochodzeń znale-
ziono odłamki granatu pocho-
dzenia czeskiego. Ślady spraw-
ców prowadziły w kierunku lasu
na granicy państwa do Cze-
cho-Słowacji.

**Debata budżetowa w Paryżu
Wyjazd prem. Daladier będzie opóźniony**

PARYŻ. Komisja finansowa
Izby Deputowanych obradowa-
ła wczoraj do wczesnych godzin
rannych nad odesłaniem po pier-
wszym czytaniu przez Senat Iz-
bie projektem budżetu.

Komisja finansowa wprowa-
dziła do tego projektu około 50
nowych poprawek, względnie
artykułów, które w budżecie zo-

stały przez Senat skreślone. W
tych warunkach uważają w pa-
rlamentarnych kołach za rzecz
możliwą, że uchwalenie budże-
tu nastąpi dopiero w rannych
godzinach 2 stycznia.

Koła te sądzą, że skutkiem te-
go wyjazd premiera Daladiera
na Korsykę i do Tunisu ulegnie
opóźnieniu.

Polecam świeży tran

**Skład Apteczny PAWŁA PODGORSKIEGO
w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.**

ZIŚ w CZARACH „FLORIAN” MARIŁ RODZIEWICZÓWNY

Kalendarz dnia

2
Stycznia

PONIEDZIAŁEK

Makary op.
Jutro: Genowefa p. Daniel.
Słońca wsch. 8.08, zach. 15.59.
Księż. wsch. 13.10, zach. 4.04.

KRONIKA HISTORYCZNA
1656. Udział Jana Kazimierza w konfederacji przeciwko Szwedom.
1750. Urodziny Fr. Zablockiego, pisarza.
1792. Wielki Sejm uchwała Sądy Ziemiańskie.
PRZYSŁOWIA LUDOWE
Makary jasny.
Będzie styczeń krasny.

Tłumaczenie snów

P. Ina 18. Osoba, o którą Pani pyta, interesuje się Panią i darzy Panią sympatią. Spełnią się marzenia. List nadejdzie z zagranicy. Będzie niepokój w rodzinie, związany z sytuacją polityczną.
P. WRZOS 1914. Wyjdzie Pani za mąż. Szatyn myśli o Pani. Na loterii nie wygra Pani w najbliższej przyszłości. Warunki materialne poprawią się.
P. Weronika z Młynarskiej. Ojciec powróci do zdrowia. Matka otrzyma spadek, ale winna nie zaniedbywać sprawy i starać się o to. Pozna Pani Zygmunta. Szczęśliwa liczba 33.
P. Poganka. Talizmanem Pani jest szafir (lub imitacja). Szczęśliwym dniem — wtorek.
P. Grażyna. Może Pani grać na fortepianie, lecz dopiero w r. 1939. Będą niespodziane odwiedziny.
P. Kukulka. Podróż daleka będzie w ciągu najbliższych dwóch lat. Zmiany już, nie na gorsze.
P. Marzycielka. Brunet sympatyzuje z Panią.
P. Ola Kasztelanka. Nic dziwnego, że mężczyzna przywiązany jest do kobiety, z którą żyje. Zapomina o niej dopiero wówczas, gdy wiąże się z inną. Kłopoty materialne miną. Wraz z nimi miną i inne Pani strapienia.
Blondasek z Warszawy. Będzie Pani w życiu szczęśliwa. Mąż Pani nie zdradzi. Byt materialny poprawi się. Unikajcie państwa alkoholu, bo sen wróci, coś niedobrego dla bliskiego Pani mężczyzny w związku z piciem trunków.
P. Janka P. Charakter pisma zdradza skłonność do fantazjowania i esergię. Rozrywka czeka Panią. Miła rozmowa z kuzynką. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego, czy katastrofy.

Biała kobieta władczynią dżungli

Sensacyjne odkrycie angielskiego oficera

Pewien angielski oficer, przeprowadzający pomiary w dżungli w Assam, dokonał ostatnio niezwykle sensacyjnego odkrycia. Pewnego dnia natknął się w dżungli na nawpół nagiego tubylca, skąd zna angielski. Tubylec wypisał wówczas dumnie pierś i oświadczył, że należy do gwardii „wielkiej białej królowej”. z Pagórka Khasia. Słowa

te jeszcze bardziej zainteresowały oficera, który porzucił pracę i udał się wraz z gwardzią na dwór białej królowej. I wówczas oficer stwierdził, że królową tą jest jego rodaczka, która od lat włada wieloma tysiącami dusz ze szczepu Naga.

„Królowa” szczepu Naga nazywa się Mary Glendining i jest córką misjonarza, który przed 14 laty zmarł w Chinach. Po śmierci ojca Mary postanowiła poznać nieznane dotychczas połacie Indii i podczas swej podróży zetknęła się z tubylcami ze szczepu Naga, którzy mimo swych dzikich obyczajów bardzo gościnnie ją przyjęli i odwołali się do niej z szacunkiem.

Wkrótce stwierdzili, że biała kobieta jest mądrzejsza od nich i uczynili ją swoją królową. Również i inne szczepy poddały się jej władzy i już od 14 lat Mary Glendining tak mądrze włada swoim „mocarstwem”, że cieszy się wielką popularnością wśród swoich poddanych.

Dzięki odkryciu angielskiego oficera władze brytyjskie w Indiach dowiedziały się o istnieniu nielegalnego królestwa w sercu dżungli. Władze jednak partrzą na to przez palce i pozostawiają „królowę” jak i jej poddanych w spokoju, ponieważ są zadowolone, gdy jakiś szczepek tubylczy nie walczy z nimi. Wpisano tylko Mary Glendining do

sano tylko Mary Glendining do oficjalnego rejestru władców Indii, jako „białą królowę” z As sam.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Plomienna miłość 19-letniej kocha mężczyznę którego nie zna i nie wie jak go poznać

P. NELA radzi się nas w sprawie, którą tak opisuje:
„Jadąc tramwajem Nr. 19 na przystanku przy ul. Belgijskiej zauważyłam, że wsiadł wysoki szatyn lat około 28 w towarzystwie innego pana. Zwróciłam wzrok na wsiadających i, o dziwo, nie wiedziałam jak się odwrócić, tak mnie spojrzenie jego sparażowało. Gdy kolega jego poprosił go do wagonu, mówiąc: Chodź, Kaszik, do wnętrza, to zapalimy” nie wiem jak byłam mu wdzięczna. Lecz jednak nie mogłam długo tak stać. Ja zaś siła mnie wciągnęła do wagonu. W wagonie utworzył się tłok, miejsce siedzących już nie było, lecz ten miły Kaszik nie pozwolił mi stać. Odstąpił mi miejsca, zachęcając mile do zajęcia.

Gdy przy Królewskiej wsiadł, poczułam się jakoś nieswojo. Wróciwszy do domu nie znalazłam spokoju. Całą noc słyszałam jego piękny głos przez sen. I tak cierpiałam cały tydzień, a rodzice pytali się stale, co się ze mną robi. Już chcieli mnie wysłać na wieś do cici, lecz ja chciałam jeszcze raz ujrzeć tego, za którym tak

tesknę. I nie pomyliłam się. Nadszedł utęskniony dzień. Jeździłam prosto bez potrzeby tramwajem Nr. 19. Na tym samym przystanku wsiadł, lecz przesiadł się na Nr. 3 przy Rakowieckiej. Ja także wsiadłam.

Postanowiłam tak długo czekać, aż ujrzę znów tego, którego pokochałam za którym tak tęsknię. Nie czekałam długo. Po pół godziny wracał 3-ka. Pojechałam tymże tramwajem i tak jechalimy razem do Królewskiej. Tam wszedł do jednego ze sklepów na Marszałkowskiej. Czekałam również. Po wyjściu wsiadł w 17-kę. I także dojechałyśmy do pl. Inwalidów. Tam przejechalimy się w 15-kę i pojechalimy na Bielany. Tam poszedł na osiedle nowo zbudowane. Postanowiłam zacząć czekać. Czekałam bardzo długo, lecz i stamtąd wrócił do tramwaju w towarzystwie innego pana. Pożegnawszy się z nim, pojechalimy i wówczas myślałam, że będę go tak strzegła, aby dowiedzieć się gdzie mieszka. Lecz przy pl. Wilsona straciłam go z oczu i znów udręka. Chodziłam tak długo po wspomnianych przystankach z myślą, że gdzieś go spotkam i chociaż raz spojrzę na jego piękne oczy i czarne wąsiki tak przeze mnie pokochane. Wreszcie przy kościele w Mostkowie ujrzałam go w towarzystwie dwóch młodych panienek. O, jak się źle poczułam, mimo że nie znam go osobliście i jeszcze może nie wiem co to na prawdę miłość. Nikogo przed tym nie kochałam, chociaż mam 19 lat, i wielu wielbieli. Jestem podobno ładną blondynką, lecz wszyscy dotychczas byli mi obojętni. I starałam się nie zawierać żadnych znajomości. Tylko ten pierwszy i ostatni oczarował mnie swym wzrokiem. I cóż ja jestem temu winna? Postanowiłam go dalej śledzić. Teraz już w tramwaju go nie spotykam, ponieważ jeździ na motocyklu. Bardzo często przejeżdża przez moją ulicę.

O, gdyby on wiedział, jak ja za nim tęsknię, gdyby wiedział, jak to ciężko kochać, nie mogąc zamienić słowa z osobą kochaną, to chociaż by wolniej przejechał ulicą, abym mogła spojrzeć na niego. Raz zauważyłam, jak skręcał z ul. Rakowieckiej w Puławską. Mimo, że nie miałam potrzeby przejść przez ulicę, a jednak przeszedłam i podeszłam wprost na motor, aby mnie przejechał, albo zahamował na chwilę, to może nadejście okaże zamienić słowo. Lecz ominął mnie i zaklął, nie mam żalu, ponieważ zawiązyłam, lecz dla czego mnie nie przejechał?

Jak postępować, aby poznać kochanego Kazika? Ze wszystkim się zgodzę, ponieważ go kocham, a czuję, że go nie skrzywdzę, bo pragnę jego szczęścia. Pragnę poznać go i chociaż raz zamienić kilka słów i usłyszeć jego piękny głos”.

Ta tramwajowa „odyszeja” i jakby z filmu wzięty pomysł narażenia się na przejechanie wzruszył mnie do głębi. Jest to niewątpliwie objaw iście pensjonarskiej, ale bezspornie plomiennej i wytrwałej miłości. Dziwi mnie tylko, że nie starczyło Pani już w takim razie odwagi również przemówienia do p. Kazika. Narazie nie będzie innej rady, jak tylko nadal go śledzić, skoro już Pani ma taką wprawę w tej dziedzinie, wysł-dzić jego adres, dowiedzieć się od dozorczy nazwisko i jeżeli Pani nie ma odwagi pierwsza do niego przemówić, więc napisać mu w liście wszystkie swe wdrowki przeżycia i uczucia. Z całego serca życzę Pani w tym porządzenia



Dworzec kolejki widokowej na Gubałówkę w Zakopanem.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
PONIEDZIAŁEK, DN. 2. I. 1938 R.
6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Współczesna muzyka angielska. 17.20 Hiena — pogadanka. 17.30 Koncert kameralny. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Koncert rozrywkowy. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 „Cyklon” — powieść mówiona. 21.15 Recital fortepianowy. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Trio P. R. 15.00 Muzyka kameralna. 15.55 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Stolica w tym roku... pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Muzyka (płyty). 21.15 Stulecie teorii komórkowej — odczyt. 21.35 Ignacy Padarewski: Wariacje. 22.00 Muzyka lekka (płyty). 22.20 Boże Narodzenie w różnych „krajach” — reportaż muzyczny. 23.00 — 23.55 Płyty.

ŻADAMY KOLONII!

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Na małej wokandzie...

Depesze z życzeniami czyli: „Sklep i wesele”

(A. E.). — Dwa powieszowania trza wysłać — zastanawiał się pan Jerzy Murarz.
Jedne do Franka Łebkowskiego, któren się żeni, a drugie do państwa Czubarbskich, które spożywczy magazyn zakładają.
Może i dobrze robią, ale cóż, kiedy w niewłaściwym wieku. Frank dziewiętnaście lat ma, makiem czego szczeniak do małżeństwa nieprzydatny, a Czubarbskiemu szósty krzyżyk się kończy, czyli że za stare są na obsługiwanie klienteli.
Ale mnie właściwie choroba to tego! Niech robia co chcą.
Z tymi słowy pan Murarz zamknął na klucz mieszkanie i poszedł, gwizdząc wesoło, na postę.
— Telegramy przynieśli!
— Przeczytaj no, stara.
— „Zycząc szczęścia młodej parze. Murarz” — przeczytała pani Czubarbska.
Pan Czubarbski zapłonął gniewem.
— Młodej parze? Czterdzieści lat już godzinę ślubu przekliwam, a on nas młodą parą prze-

zywa? Weź no stara mietkę, a mnie daj pogrzebac. Oduczym łobuza od takich dowcipów.
W tym samym czasie otrzymał depeszę pan Franciszek Łebkowski.
Goście otoczyli nowożeńca, a ten, rozpromieniony, odczytał na głos:
— Pomyślnego otwarcia interesu życzy Jerzy Murarz.
Zebrani spojrzeli po sobie.
— A to świnia dopiero.
— Darujesz mu Franek?
— Po mordzie go, grandzia-rza, za takie pisanie.
W pewien czas później przed sądem grodzkim stanęli: małżeństwo Czubarbscy, Franciszek Łebkowski i jeszcze kilka osób, wszyscy oskarżeni o pobicie pana Jerzego Murarza.
— Bez nieuwagi to było — mówił pokrzywdzony na rozprawie.
Bo żebym był uważał, tobym depesz nie zamienił i tego grzańia po mordzie bym nie dostał. Sąd skazał wszystkich oskarżonych na tydzień aresztu z zawieszaniem.

ZDOBĘDZIESZ POWODZENIE U MĘCZYZN, PIELEGNUJĄC RACJONALNIE CERĘ!

Najwybitniejsi lekarze dermatolodzy, zalecają stosowanie środków kosmetycznych, zawierających witaminy. Odkrycie witamin jest dla kosmetyki ukoronowaniem jej dążeń i celów. Puder „Penny”, zawierający witaminy, odżywia, konserwuje i uszlachetnia cerę, czyniąc ją zdrową i powabną. Przy stałym używaniu witaminowego pudru „Penny” cera nabiera wyglądu młodzieńczego, staje się aksamitna i idealnie matowa.
Pamiętajcie Piękne Panie! Wdzięk i powodzenie zapewni Wam idealnie matujący Puder Witaminowy „Penny”.
Bezplatną próbkę Pudru Witaminowego „Penny” otrzymać można po nadesłaniu wyżej umieszczonego kuponu za załączeniem znaczka pocztowego za gr 15 pod adresem firma „Gilot”, Warszawa — Wronia 71.

Puder witaminowy



KUPON
Imię
Nazwisko
Adres
kolor dotychczas używanego pudru



PODAJ BRATNIĄ DŁOŃ
BEZROBOTNY!
ZŁOŻ OFIARĘ NA POMOC
ZIMOWA

Jak spędziła Warszawa Sylwestra

Bawiono się hucznie, jak za najlepszych lat

Na przestrzeni długich 365-ciu dni roku jest jeden taki dzień, w którym wszyscy muszą się bawić, tańczyć i szaleć. Ostatni dzień roku — Sylwester.

Od dawna już wiadomo jest powszechnie, że stolica umie bawić się w Sylwestra specjalnie

hucznie i wesoło. Kogo stać na szampan — pije szampan, kogo na zwykłą wyborową — wyborową. Byle humor był, byle godnie powitać z biciem godziny dwunastej nadchodzący Nowy Rok, który „czy nam lepszy był jak odchodzący stary rok”.

W tym roku także zabawa odchodziła wszędzie „na całego”. Mcze nawet więcej, niż kiedyś.

Sprawozdawca nasz bawił się także. Podczas tej zabawy nie zapomniał jednak o swych obowiązku. Udało mu się „złapać” kilka obrazków, które podajemy w jego dosłownej relacji.

W PIERWSZORZĘDNYM DANCINGU

Przed jednym z najbardziej wykwinnych dancingów stolicy na długo jeszcze przed godziną dwunastą wydłużał się coraz bardziej sznur lśniących lakierem limuzyn. Z wnętrza ich wyłaniały się strojne pary. Panie w balowych sukniach i kosztownych futrach, panowie we frakach i cylindrach. Jasno oświetlony prostokąt drzwi wchodzących, witanych przez wygalowanego portiera.

Sala zatłoczona do niemożliwości. Wszędzie stoliki, toalety pań, czerni fraków. Kolorowe światła drgają na błyszczącej powierzchni parkietu, na którym wiruje już kilkanaście par. Pomiędzy stolikami uwijają się kelnerzy, gospodarze sali.

— Panie dyrektorze! Gdzie

ten mój stolik! Zamówiłem go przecież dwa dni temu!

— Moje uszanowanie panu dyrektorowi!

— Rączki pani prezesowej ca luje!

Gwar rośnie, potężnieje. To tu, to tam strzela szampan, perląc się następnie w kryształowych kieliszkach. Nad głowami siedzących przy stolikach osób unoszą się różnokolorowe baloniki.

Nagle przez gwar setek głosów przedziera się basowy głos zegara. Raz, dwa, trzy... Światło gaśnie na chwilę. A po tym gwar, okrzyki, wiwaty.

— Niech żyje Nowy Rok!

W KNAJPIE „POD NIEBISKIM ŚLEDZIEM”.

Zadymiona i pełna gwaru sala zatłoczona jest może jeszcze więcej, jak parkiet dancingu, który przed chwilą opuściliśmy. Tu nie ma szampana. Wszędzie wyborowa. Jakiś starszy, sumiasty jegomość z wprawą wybija z butelek korki, jednym uderzeniem potężnej łapy.

— Pod ten Nowy Rok, parwie! Abyśmy!!!

Gęsto odchodzą kolejki, gęsto snują się pary, nadaremnie usiłujące tańczyć w niesamowitym tłoku.

— Panie Feluś, jak pragnę zdrowia tańcz pan po podłodze, nie po odciskach!

— Hrabinia z Krochmalnej, uważasz, Maniuś, odwaliła mnie przez gadania.

— Bo i gdzie się pchasz, pęktaku? Nie widzisz, że z narzeczoną siedzi. Obcy facet jej ma być potrzebny. Stary chłop, a taki głupi! Chodź do stolika, rąbnij sobie lepiej.

Najgorzej mają siedzący przy stolikach z brzegu. Tańczący z zapalem młodzieńcy zawadzają w oberku o nogi, stoliki i krzesła.

— Panie młody! Uważaj pan na winklach bo co i raz śmigasz mi pan marynarką po białosie. Wszystką kielbasę już mi pan z niego do czysta wymiotł!

— Wolnego, wolnego, panie ładny, bo będę zmuszonem podnieść się do pana i będzie nieprzyjemność.

Mała kłótnia, po czym całe towarzystwo w najidealniejszej już zgodzie topi chwilowe nieporozumienie w alkoholiku.

Od bufetu dolatują przez gwar strzępki rozmów:

... pozwól, kochanie! Ja płacę... ale... mowy nie ma... Stawiam i szkoda gadać...

— Pod ten Nowy Roczek! Ze by nam się lepiej działo! Sialop!

Przed wszystkimi restauracjami roje sprzedawców baloników. Barwne kule odchodzą rekordowo.

— Dyrektorze szanowny, balonik dla pięknej pani.

— Odwal się, frajerze, u mnie znacznie lepszy wybór!

Mały chłopczek sprzedaje kwiaty.

— Profesorze kochany, kupić kwiatek dla żony.

— Diaczego nazywasz mnie profesorem?

— No przecież po to, żeby pan maleńki wykiadał z portfela uskuteczni!!!

Przed drzwiami wiodącymi do restauracji stoi grupka podgazowanych dobrze panów. Meloniki na czarach, palta rozpięte. Omawiając z ferworem jakąś awanturę za wywołanie której po prostu wyrzucono ich za drzwi.

— A uważasz, Broniek, za dużo faktycznie facet szurał. Odwal się, powiada, to jest pan! mego serca i nie dla takich jak ty, pęktaków.

— No, co dalej... było... bo faktycznie rzeczywiście akurat nie wziętałem.

— Jak to co było? Co miało być? Dostał frnęę w nos i wy-

koleił się regularnie! Podniósł się zaraz, ale już mu z boku Heniek przywiał. Tak i został leżeć.

— Zeby nas kielnery nie rozbroili, ma nie byłyby jego widoki. Do Świętej. Ducha w chusteczce od nosa by go zabrali. Szkoda gadać.

— Dziewczynkę miał kława. Nie taka jak ta twoja ruda Staśka.

— Tylko od Staśki z daleka. Bo mogłoby się zapomnieć, że u przyjaciela gadam.

— Co się kłóćcie, chodźcie „Pod Psy” to się tam pogodził. Całe towarzystwo, chwając się zleka na nogach rusza na dalszy pogrom wódki.

Błady świt zimowy nieśmiało przedziera się przez mroki nocy. Noc pierwszego dnia Nowego 1929-go Roku.

Wracając z zabawy grupki osób głośno składają sobie jeszcze życzenia.

— Wszystkiego dobrego.

Niech żyje Nowy Rok!

— Niech żyje! Będzie lepszy!

Musi być lepszy! Szkoda gadać!

(rozw.)



STAN PODGORACZKOWY JEST ALARMEM...

Chorobom płucnym, ostro występującym przy zmiennej, wietrznej i wilgotnej pogodzie, towarzyszą często stany podgoraczkowe. Są one sygnałami alarmującymi, że organizm niedomaga i potrzebuje pomocy. Zawczasu więc, przy pierwszych objawach kataru płuc, bronchitów, rozedmie, zaatakowaniu oskrzeli, stosuje się przynoszące ulgę zioła

OSKARA WOJNOWSKIEGO PRZECIWKO CHOROBYM PŁUCNYM I BLEDNICY

„ELMIZAN”

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Adres dla bezpośrednich zamówień: Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3 m. 4

3 miliony umyślowo chorych znajduje się w St. Zjednoczonych

NOWY JORK. Amerykańskie towarzystwo naukowe w Richmond (w stanie Virginia) ogłosiło statystykę, z której wynika, że w St. Zjednoczonych znajduje się 3 miliony umyślowo chorych. Sanatoria amerykańskie przyjmują w ciągu roku o-

koło pół miliona umyślowo chorych.

Interesującym jest stwierdzenie faktu, że liczba umyślowo chorych w Ameryce wzrosła trzykrotnie w latach 1929/1934. Koszta utrzymania i leczenia tych chorych wynoszą 750 milionów dolarów rocznie.

Angielska ekspedycja karna zaatakowana przez Arabów

JEROZOLIMA. Żołnierze brytyjscy wracający z ekspedycji karnej w okolicy Nablus zostali zaatakowani przez Arabów, przy czym doszło do czynionej wymiany strzałów. Jeden Arab został zabity, a jeden ciężko ran-

ny. W mieście Ramleh ostrzelano kolumnę żydowskich samochodów ciężarowych. Bezpośrednio po tym incydencie ogłoszono w Ramleh zakaz opuszczania miasta.

Tragiczna ucieczka z Wiednia Samochód rozbił się o drzewo

KOLONIA. W pobliżu Düren (w Nadrenii) wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód wiozący 5 osób rozbił się o drzewo, przy czym jeden z pasażerów oraz szofer ponieśli śmierć na miejscu, zaś pozostali

trzej pasażerowie doznali ciężkich obrażeń.

Okazało się, że pasażerowie wspomnianego samochodu byli czterej Żydzi z Wiednia którzy usiłowali w sposób nielegalny przedostać się przez granicę niemiecko - holenderską.

Noworoczny apel kanc. Hitlera wytycza program działania

BERLIN. Z okazji Nowego Roku kanclerz Hitler ogłosił apel do narodu niemieckiego, w którym nazwał rok 1938 „rokiem najbardziej brzemiennej w wypadki w historii narodu niemieckiego”.

Mówiąc o programie na przyszłość kanclerz Hitler określił zadania Rzeszy w sposób następujący:

Pierwszym zadaniem jest wychowanie narodu niemieckiego w zasadach narodowo - socjalistycznych.

Drugim zadaniem jest rozbudowa i wzmocnienie armii niemieckiej. Trzecim wreszcie zadaniem jest przeprowadzenie planu 4-ro letniego, rozwiązanie problemu braku sił roboczych oraz, przede wszystkim gospodarstwa organizacja terytoriów nowo wcielonych do Rzeszy.

Mówiąc o polityce zagranicznej Rzeszy, kanclerz podkreślił zobowiązania Niemiec wynikające z przyjaźni włosko - niemieckiej oraz podniósł w serdecz-

nych słowach historyczną rolę Mussoliniego dla utrzymania pokoju.

Równocześnie kanclerz Hitler wyraził swą wdzięczność innym mężom stanu, którzy w ub. roku przyczynili się do wynalezienia pokojowego rozwiązania wszystkich zagadnień.

Wreszcie kanclerz wyraził życzenie, ażeby w nadchodzącym roku Niemcy przyczyniły się również do utrwalaenia pokoju światowego.

SALON WYSTAWOWY słynnych angielskich **SAMOCODÓW**

MORRIS MORRIS COMMERCIAL EMGE S.INGER

Przyjmujemy już zamówienia NA REWELACJĘ SEZONU 1939 R. MORRIS „LUDOWY”, CENA od zł 4.850.

UWAGA! Od dnia 5 stycznia bezpłatny przegląd wszystkich kursujących samochodów naszych marek. Prosimy o wcześniejsze zgłoszenia.

TANIE CENY — DOGODNE WARUNKI

został przeniesiony na ulicę **MARSZAŁKOWSKA 152** tel. 580-90 zmienił GEN. PRZEDSTAWICIELSTWO KONCERNU „MORRIS” na Polskę „AUTOMOTOR” Warszawa

Nadzieje noworoczne we Francji Korpus dyplomatyczny u prez. Lebrun

PARYŻ. W obecności premiera Daladier i ministra Spr. Zagr. Bonnetta, prezydent Lebrun przyjął na uroczystej audiencji członków korpusu dyplomatycznego, którego dziekan nuncjusz apostolski Valeri złożył mu życzenia noworoczne, podnosząc w przemówieniu, iż ubiegły rok groził powszechnym konfliktem, oraz wyrażając nadzieję, że rok obecny przyniesie poprawę.

Prezydent Lebrun oświadczył

w odpowiedzi, iż fakt, że udało się udaremnić wojnę, został wszędzie powitany z uczuciem ulgi. Należy mieć nadzieję, iż pokój zostanie zachowany nie tylko pomiędzy krajami, które go nie pogwałciły, lecz, że nastąpi również pomiędzy krajami, rozdzielonymi zbrojnym zatarciem.

Francja złożyła dowody swej dobrej woli i współpracy w przeświadczeniu, iż wszystkie kraje tej współpracy pragną.

Romantyczny inżynier angielski skazany przez sąd sowiecki na grzywnę

LONDYN. Reuter donosi z Moskwy, iż zakończył się tam wczoraj proces inżyniera angielskiego Grovera, który swego czasu, pracując w Sowietach jako specjalista, poślubił Rosjankę.

Gdy inż. Grover opuszczał Sowiety, władze nie zezwoliły na wyjazd jego żony, która pozostała obywatelką sowiecką. Po wyjeździe inż. Grover długo starał się o wizę na wyjazd do

ZSSR, celem odwiedzenia żony, która pisała mu, iż cierpi nędkę.

Wówczas inż. Grover wystarował do Sowietów samolotem i wylądował w odległości 200 km od Moskwy. Po wylądowaniu został aresztowany przez władze sowieckie i stawiony przed sądem, który skazał go na 1.500 rubli grzywny, konfiskatę samolotu oraz zakaz powrotu do ZSSR w ciągu pięciu lat.

Grypa zbiera żniwo Notowane są wypadki śmierci

Ciągłe zmiany temperatury wywołały w Poznaniu, jak zresztą w całej Polsce silną epidemię grypy, która czyni coraz większe spustoszenia wśród ludzi ze świata pracy.

Najlepszą ilustracją obecnego stanu rzeczy jest fakt, że wśród lekarzy domowych Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu aż 6 zapadło na grypę, wobec czego

Ubezpieczalnia musiała skompletować ich przy pomocy lekarzy Pogotowia Ratunkowego.

Zaraz w pierwszym dniu po zorganizowaniu tego pogotowia wzywano go w przeszło 100 wypadkach.

Przebieg grypy jest na ogół łagodny, zdarzają się jednak i wypadki śmierci. Poza tym zachodzą często wypadki krwotoków u chorych na płuca.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Do hr. Kastalskiego wtargnął ktoś, domagając się większej sumy pieniędzy. Nie zadawając się zaofiarowaną mu mniejszą kwotą, rzucił się na hrabiego, ścisnął mu gardło, a widząc że hrabia pada nieprzytomny, zbiegł.

Napastnik starał się uorzytomnić sobie wszystkie okoliczności swego czynu. Pamiętał wyraźnie że nikt go nie widział wchodzącego ani wychodzącego od hrabiego. Ze służby chyba nikogo nie było w domu, skoro hrabia sam musiał się fatygować, by mu otworzyć drzwi. Słowem, gdyby hrabia go nawet oskarżył, może śmiało wypierać się w żywe oczy. Hrabia nie zdołał niczym udowodnić swych twierdzeń.

Tak oto losy zdawały się być w znowiu z napastnikiem. Czy hrabia w tej chwili jeszcze żyje czy już nie — to w niczym nie zmienia postaci rzeczy.

Wtem ujrzał w świetle lampy ulicznej pewnego pana, lat około 35, zmierzającego w przeciwnym kierunku.

— On? Czy być może? — pomyślał sobie napastnik, opanowany ponownie trwogą.

Odruchowo udał się w ślad za nim. I coraz bardziej zaniepokojony, przekonał się, że tamten idzie w kierunku mieszkania hrabiego.

— Czyżby rzeczywiście wszedł do ojczyma? — pomyślał sobie napastnik z wzrastającym przerażeniem — to źle... wszystko może się wykryć natychmiast... Za chwilę już czyn mój będzie ujawniony.

Przekonał się, że tamten istotnie wszedł do domu hrabiego. Nie wahając się ani chwili dłużej, napastnik pośpiesznie oddalił się nieco dalej wsiadł do taksówki i wnet już był w kawiarni, do której stale uczęszczał.

Umyslnie witał się ze wszystkimi znajomymi, rozmawiając z tym lub owym, by mogli w razie czego zaświadczyć, że ten wieczór spędził w kawiarni. Był tam długo, czytał gazety, przeglądał tygodniki, po czym około jedenastej wrócił do domu i najspokojniej rozebrał się, by udać się na spoczynek.

Podczas rozbierania się wszakże nagle drgnął, znów ogarnięty wielkim strachem. Gwałtownie przeskakiwał ubranie, wywracając na odwrotną stronę, przetrząsając wszystko. Był niemal nieprzytomny ze strachu.

— Gdzież ją mogłem zgubić? — zapytał się, oszalała z lęku — czy może na ulicy, gdy tak szybko pędziłem? A może na schodach tego przekłętą domu? Co zaś jeżeli... to byłoby najstraszliwsze... w gabinecie hrabiego?

Co chwila drgawki przeszywały mu ciało. Padł na fotel, trzęsąc się, jak w febrze. Wyrwał sobie włosy z głowy, belkocząc:

— To był dowód niezbity. Był bym bezpowrotnie zgubiony. Dożywotnie więzienie... Może nawet kara śmierci... Ach, czemuż ten człowiek stanął na drodze mego życia? Gdyby nie on, gdyby nie jego wpływy, byłbym dostał przed dwoma laty te kilkanaście tysięcy, które wystarczyłyby, abym mógł się starać o rękę Basi Dowiatówny. Ona mi sprzyjała... Byłbym dziś dzięki jej milionom bogatym, niezależnym, szczęśliwym... Nie tym, czym jestem obecnie...

Miał w oczach łzy żalu, złości, rozpacz. Im bardziej rozmyślał nad swoim losem, tym wydawał mu się bardziej beznadziejny...

A wszystko przez tę nieszczęsną zgubę. Podczas szamotania z hrabią musiała mu wypaść z krawata szpilka ze szmaragdem, bardzo drogocennym. Był to klejnot rodowy, bardzo łatwy do rozpoznania. Ta szpilka wciąż mu teraz świdrowała mózg nieznośnie. Powiedział sobie:

— Muszę za wszelką cenę dowiedzieć się, co się stało ze szpilką. Tu chodzi o moje bezpieczeństwo, o wolność, o życie bodaj... Ale nawet, gdyby moje obawy się ziściły, mam jeszcze czas zbiec...

Julicz po powrocie do siebie od hr. Kastalskiego tak sobie rozmyślał:

— Można będzie z pewnością przy jednym ogniu upiec dwie, a może nawet kilka pieczeni. Skoro hrabiemu tak bardzo zależy na odnalezieniu swej nieślubnej córki, musi też być ktoś, mający cele zgoła odwrotne. Przede wszystkim pasierbowie hrabiego, ponieważ w razie nieodnalezienia córki hrabiego, pół miliona im przypadnie.

Jeżeli to stare łajdaczyko daje pięćdziesiąt tysięcy za odnalezienie dziewczyny, to czy tamci dwaj nie powinni dać dwa razy tyle za... nieodnalezienie? Albo jeszcze lepiej... Można najpierw ją odnaleźć, wziąć 50 tysięcy za znalezienie a po tym... za sto tysięcy... postarać się, by... wnet zniknęła bezpowrotnie...

Powziął szybkie postanowienie:

— Tu nie ma co długo zwlekać. Muszę się tylko upewnić, czy moje przypuszczenia są prawdopodobne. Dziś jeszcze pójde pogadać z Chareckimi, najpierw ze starszym, po tym z młodszym.

Poszedł więc do Jana Chareckiego o godzinie dziewiętej wieczorem. Pani Eugenia Charecka sama mu otworzyła. Miała jeszcze czerwone oczy od łez. Na jego zapytanie odrzekła:

— Nie, męża nie ma. Czy to sprawa osobista?

— Tak, ściśle osobista i niezmiernie ważna. Gdybym miał pewność, że pan Charecki wkrótce wróci, prosiłbym o pozwolenie poczekania, pomimo spóźnionej pory.

Widząc jakby nieufność w spojrzeniu pani Chareckiej, Julicz uspakajał ją:

— Może się pani niczego nie obawiać. Jestem uczciwym człowiekiem i prowadzę interesy hrabiego Kastalskiego, ojczyma pana Chareckiego.

— Ach, tak? A mój mąż właśnie udał się do hrabiego.

— Naprawdę? — zapytał Julicz — ależ to dziwny zbieg okoliczności.

Pomyślał chwilę, po czym rzekł:

— Tak, w takim razie może wrócić jeszcze jutro.

Pani Charecka mówiła prawdę. Mąż, ustępując jej naleganiom, postanowił jednak udać się do ojczyma z prośbą o pomoc pieniężną. Nie wiele, co prawda, żywił nadzieję na uzyskanie pomocy od ojczyma, łapczywego na pieniądze.

Gdy był już w domu hrabiego, zapytał dozorcę, czy hrabia w domu. Po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej, zadzwonił do drzwi wejściowych. Najpierw nieśmiało. Nikt mu nie odpowiadał. Coraz mocniej. Znow — milczenie.

— Czyżby w całym mieszkaniu nie było nikogo? — zapytał, zdumiony milczeniem.

Wtym zauważył, że drzwi w ogóle są otwarte. Mimowoli uchylił drzwi i ujrzał, że jednak widać światło w jednym z pokoiów.

Poszedł w tym kierunku i zapukał. Gdy znow nikt nie odpowiadał, wszedł do pokoju, który był gabinetem jego ojczyma — hrabiego Kastalskiego. Ledwo przekroczył próg, gdy stanął, jak wryty.

Hrabia Kastalski leżał nieruchomo na dywanie. Twarz miał nabiegłą krwią. Od czasu do czasu cichutko jęczał...

— Hrabio, co się stało? — zawołał Jan przerażony, podbiegając do leżącego.

Hrabia z trudem uchylił powiek i szepnął ledwo dosłyszalnie:

— Brak mi tchu... duszę się... powietrza...

Jan czym prędzej podbiegł do okna, otworzył je, a szukając, czy nie ma tu może wody, ujrzał nie bez zdziwienia, że kasa była otwarta.

Znalazł wreszcie karafkę z wodą, szybko zwilżył chusteczkę i nacierał nią skronie ojczyma. Ten wreszcie szerzej otworzył oczy i szepnął ze zdumieniem:

— To ty? Ty, Jasiu? — i poprosił drżącym niepokojem głosem — tylko... nikomu nic nie mów... Broń Boże, by się ktoś dowiedział, że to... — i tu urwał nagle. (Dalszy ciąg jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TRÓJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Tomek i jego towarzysze postanowili przewieźć Nelly do podziemnej kryjówki, w której więziono Josepha. Wyloniła się jednak kwestia w jaki sposób wyprowadzić Nelly z domu i przewieźć przez miasto.

Jedyną tę trudność gangsterzy zdołali jednak również usunąć.

Omówili tę sprawę z Tomkiem w drugim pokoju, do którego Nelly nie miała dostępu:

— Musimy z tym poczekać do zapadnięcia nocy...

— Tak, tak — wtrącił Tomek — w dzień sprawa ta może może się wydać podejrzana.

— Wieczorem zaś nikt tego nie zauważy — ciągnął dalej swoje wywody jeden z eleganckich panów...

— A gdyby nawet tak, — przerwał mu Tomek — to powiem, że wiozę moją córkę... Wiozę do „doktora“, powiedzmy... Tak, to będzie najlepsze wyjście z sytuacji...

— Tak... Doskonali pomysł — przyznali mu raczej gangsterzy.

— A więc pozostajemy przy tym?...

— Tak... zaraz wszystko przygotowuję...

A tymczasem w przyległym pokoju towarzystwa Nelly dostrzymywała silnie napudrowana kobieta. A gdy na chwilę musiała opuścić pokój, zaraz zjawiał się inny „anioł stróż“ i wskutek tego Nelly ani na chwilę nie pozostała sama... gangsterzy strzegli jej jak oka w głowie...

A Nelly z każdą upływającą chwilą zdawała sobie sprawę, że sytuacja jej staje się coraz bardziej rozpaczliwa... Poprzednio jeszcze miała cień nadziei, a ściślej powiedziawszy starała siebie pocieszyć i wmówić sobie, że może uda się jej wymknąć z rąk nieproszonych „dobroczyńców“... Gdy jednak ujrzała swojego okrutnego „ojca“, serce jej podszeptało,

że człowiek ten, który był zdolny spowodować śmierć żony, nie wypuści jej tak łatwo ze swoich szponów...

Nie pozostało jej więc nic innego jak płakać nad swoim losem, który był dla niej tak okrutny i tak straszliwie ją prześladował...

I cała jej istota była obecnie znów opanowana przez jedną myśl: śmierć...

Ale w danej chwili również wprowadzenie w czyn tej myśli było niemożliwe.

Strzeżono jej bowiem jak oka w głowie, bacząc na każdy jej krok, na każdy jej ruch... A żadnego innego „ratunku“ z sytuacji, w której się znajdowała, Nelly nie widziała...

— Nie pozostaje mi więc nic innego, jak umrzeć z głodu — pomyślała Nelly. — Rozpoczne głodówkę... Nie będę przyjmowała żadnych pokarmów, ani napojów...

Zaraz też wprowadziła w czyn swoje postanowienie i przyniesionego jej obiadu nie tknęła...

Pomimo, że kręciło ją w żołądku z głodu, a zapach smacznie przyrządzonych potraw przyprawiał ją o zawrót głowy, zagryzła wargi i nie dotykała obiadu. W końcu nie mogąc znieść zbyt wielkiej pokusy, wykręciła się plecami do stołu, na którym stały smaczne potrawy...

Trwało to aż do wieczora. Gdy tylko zapadł zmierzch, do pokoju wszedł jej „ojciec“ w towarzystwie dwóch eleganckich panów, których widziała z rana.

W tej samej chwili Nelly poczuła tak ostrą woń, jak gdyby gdzieś w pobliżu rozlano większą ilość chloroformu...

Nie wiedziała jednak, skąd rozchodzi się ta woń, a tym bardziej nie wpadło jej na myśl, że ma coś

wspólnego z jej osobą...

Gdy przybyli mężczyźni zaczęli się zbliżać do niej, poczęła się cofać w stronę ściany i w końcu przygłębła do niej, jak gdyby u niej szukała ratunku przed bezlitosnymi oprawcami.

— Chodź Nelly! — rzekł „ojciec“, zbliżając się do niej i trzymając jedną rękę za plecami...

— Dokąd? — obrzuciła go Nelly przenikliwym, stanowczym spojrzeniem, starając się jednocześnie wymknąć mu się...

— Chodź! — rzekł wyciągając przed siebie wolną rękę i chcąc ją objąć. — Nie mam zamiaru wyrządzić ci krzywdy... Mam na względzie tylko twoje dobro...

— Nie chcę ciebie znać!.. Precz ode mnie!..

W tej chwili obaj elegancy panowie zbliżyli się do Nelly i stanęli po obu stronach Tomka, wskutek czego wokół Nelly wytworzył się pierścień nie do przebycia.

— Nie bój się... Możesz mi zaufać...

Nelly chciała wyrwać się z tych kleszczy. Ale jak tylko uczyniła pierwszy ruch, „ojciec“ wyciągnął ukrytą za plecami rękę z chusteczką przepojoną chloroformem i z błyskawiczną szybkością przyłożył ją do ust i nosa Nelly...

Okrzyk pełen rozpaczki wydarł się z jej piersi. Ale nikt nie zwracał uwagi na jej okrzyki. Obaj „elegancy“ pomocnicy Tomka silnie ujęli ją za ramiona i trzymali mocno, aby się nie rzucała...

Nelly jednak wrywała się im i ciskała jak ryba złapaną na wędka...

Nie mogła jednak stawić czoła trzem silnym mężczyznom, a poza tym chloroform zaczął już działać. Czula jakieś dziwne zamroczenie, myśli zaczęły jej się plątać, zdawało się jej, że upadła na podłogę i że ją związano... A zaraz po tym zapadła się w nicotę i nie wiedziała już co się z nią dzieje... Leżała wyciągnięta na podłodze jak martwa...

Przez chwilę jej „dobroczyńcy“ przyglądali się jej. Zaraz jednak Tomek przerwał milczenie i oświadczył:

— A teraz wyprowadzimy z domu moją „zemdloną“ córeczkę...

— Jak długo będzie to działać? — zapytała silnie napudrowana kobieta.

— Przypuszczam, że nie obudzi się aż do chwili, gdy przybędziemy na miejsce...

(Dalszy ciąg jutro).

Imponujący rozwój Warszawy na przestrzeni ubiegłego roku

Gdy pożegnaliśmy już stary rok, gdy stoimy przed następnym okresem nowych wysiłków i poczynań, warto zastanowić się, jak wygląda nasz dorobek na terenie stolicy, będący rezultatem działalności 1938 roku.

O wynikach poszczególnych prac miejskich informowaliśmy stale Czytelników w czasie, gdy były one w toku, lub też bezpośrednio po ich ukończeniu. Obecnie warto jednak zrobić zestawienie. Calokształt ten wygląda, jak się za chwilę przekonamy, doprawdy imponująco.

REGULACJA I ROZBUDOWA DZIELNIC.
W chwili obecnej Warszawa, jak każde wielkie miasto, wybiera coraz dalej poza dawne swe granice: w dzielnice willi, zieleni i powietrza.

Na pierwszy plan wysuwa się tutaj Saska, Kępa, Mokotów, Kolonia Staszica, Żolibórz. Rok ubiegły zaznaczył się wzmożeniem tempa prac regulacyjnych na terenach tych dzielnic. Otrzy-



Fragment Alei Niepodległości, gigantycznej arterii komunikacyjnej Wielkiej Warszawy.

mały one gładkie nawierzchnie ulic, szkoły, budynki administracyjne, nowe linie komunikacyjne, targowiska itp. Na pustkowia i rozległych obszarach placów dźwignęły się wspaniałe gmachy, założone zieleńce i parki.

SZLAKI KOMUNIKACYJNE.

Ponieważ od dawna już okazało się, iż stolicy brak odpowiednio wielkich szlaków komunikacyjnych, wzięto się do pracy nad usunięciem tych niedogodności. Rozbudowa i zaludnienie dalszych dzielnic również domagały się usprawnienia komunikacji ze śródmieściem.

Z wykonanych w ub. roku arterii najważniejszą jest łącząca Żolibórz ze śródmieściem. Przebiega ona przez nowy również wiadukt żoliborski obok Dworca Gdańskiego, wybiegając następnie na plac Krasieńskich pod gmachem Sądu Okręgowego przez wybitą w nim tunel przejście.

Drugą z takich arterii jest Alja Niepodległości, która po ukończeniu połączy najkrótszą drogą Wierzbno z Bielaniami, stając się jednocześnie odcinkiem olbrzymiej autostrady Gdyńskaja - C.O.P.

Wybrzeże Wisły, zaniebane dotychczas, stało się także szlakiem komunikacyjnym. Po pięknym uporządkowaniu nadbrzeża przechodzi teraz przez nie bulwar, który niebawem rozciągnie się do Czerniakowa i Sękierki.

Przez okres u. r. posunęła się wydatnie naprzód także budowa Alei na Skarpie, Alei Marszałka Piłsudskiego i inn. Szerokie

kie i piękne pomyslane arterie Warszawy już dziś zachwycają przybywających zza granicy turystów.

BILANS RUCHU BUDOWLANEGO.

Na odcinku tym zrobiono może najwięcej. Jeżeli chodzi o gmachy użyteczności publicznej, na pierwszym miejscu wymienić tu należy nowopowstały Dom Turystyczny przy ulicy Starynkiewicza, dalsze posunięcie prac przy budowie Dworca Centralnego i Poczty w Alei Jerolimskiej, ostateczne wykończenie kompleksu zabudowań Muzeum Narodowego, rozbudowę Rzeźni Miejskiej przy ulicy Sierakowskiej, cały szereg nowych gmachów szkolnych, administracji itp.

ODZYSKAŁYMY BEZCENNE PAMIĄTKI HISTORYCZNE.

W ciągu roku oddano Warszawie szereg pamiątek historycznych.

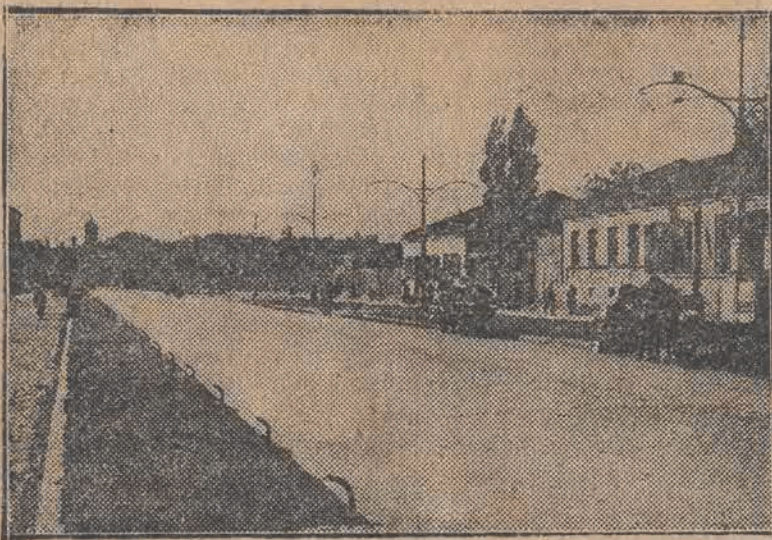
Na pierwszym miejscu wymienić tutaj trzeba odrestaurowanie starych murów obronnych stolicy przy ulicy Podwale na Starym Mieście. Bezczenna ta pamiątka z czasów, gdy stolica nasza była jeszcze małym grodem obronnym, dostępna jest dziś do obejrzenia dla każdego.

Drugim takim zabytkiem jest Arsenal przy ulicy Długiej. Przez sto lat prawie straszny on ponurym swym i zaniedbanym wyglądem przechodniów — dziś odświeżony i przywrócony do swego pierwotnego wyglądu przypomina nam czasy chwały i klęsk, których nie raz był świadkiem.

Na terenach Grochowa, w miejscu, gdzie położona była niegdyś słynna Olszyna, o którą stoczono krwawy bój z najeżdżącą moskiewskim w czasie Powstania Listopadowego, zakłada się szybko wspaniałe parki. Otoczono również opieką tereny obok kościoła wolskiego, gdzie poległ bohaterką śmiercią gen. Sowiński.

OGRODY, ZIELEŃCE, PARKI...

Wielką troską władz miejskich jest także zapewnienie mieszkańcom jak największej ilości oazi zieleni. Prac z tej dziedziny nie da się tu wymienić. Jest ich wprost za dużo na to. Z najważniejszych jest bezsprzecznie



„Kocie łebki“ na ul. Wolskiej ustąpiły miejsca idealnie gładkim nawierzchniom.

park przy ulicy Wolskiej obok kościołka, park Zeromskiego, zieleńce na Woli, Mokotowie.

ROZWOJ NA WSZYSTKICH ODCINKACH MIASTA.

W trosce o zapewnienie sprawnej komunikacji zwiększono tabor Dyrekcji Tramwajów i Autobusów, mówi się coraz więcej o projektowanym przeprowadzeniu kolejki podziemnej (metro), gotowe są już projekty regulacji i zabudowy nowych dzielnic. Na krańcach miasta wytyczono tereny pod przyszłe lotniska, przez Wisłę przeskoczą przesła nowego mostu.

Miasto rośnie, potężnieje, stając się wielką stolicą mocarstwa wej Polskiej. Z dzieła tego może być dumny prez. Starzyński i jego współpracownicy.

Rok 1938 zapisał się w dzie-

jach stolicy złotymi zgłoskami. Miejmy nadzieję, iż rok 1939 prześcignie jeszcze pod wieloma względami swego poprzednika. Jerzy Rozwadowski.



Uporczywe

ZAPARCIE STOLCA

zatrwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU

DR. LAUERA

Stosowane przy zaparcu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydolają niestrawione reszki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy), reumatyzmie, artrytyzmie, hemoroidach i styplasie.

ZIOŁA Z GÓR HARCU

DR. LAUERA

Nagły zgon dziennikarza

studenta W. S. D.

21-letni Wigdor Szol Sandomir, (Wawa, Sienna 11), student Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, współpracownik 2-tygodnika literackiego „Wiry”, oraz Warsz. Agencji Dziennikarskiej,

pojechał przed kilku dniami do znajomych do Jędrzejowa. Tam zasnął nagle i onegdaj życie zakończył. Zwłoki przywieziono do Warszawy.

Tajemnica śmierci kasjarza

została przez policję rozwikłana

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o tajemniczej śmierci Witalisa Kulczyńskiego, miedzianarodzowego przestępcę, kasjarza

i włamywacza, zwolnionego nie dawno z więzienia w Cieszynie. Zwłoki przestępcy z raną postrzałową głowy znaleziono na ul. Targowej w Warszawie. W pobliżu zabitego leżał rewolwer z brakującą w magazynie jedną kulą, co początkowo nasunęło domysł, że Kulczyński popełnił samobójstwo.

Rok 1938 zapisał się w dzie-

W toku dochodzenia upadła wersja o samobójstwie. Stwierdzono, że Kulczyńskiego zastrzelił w sprzeczce jego kompan, nie znanego nazwiska, który po dokonaniu zbrodni umyślnie podrzucił rewolwer przy zwłokach swej ofiary, by w ten sposób upozorować samobójstwo i skierować śledztwo na mylne tory. Policja prowadzi energiczne dochodzenie i jest już na tropie mordercy.

Zamordowali człowieka

a po tym spokojnie poszli na zabawę

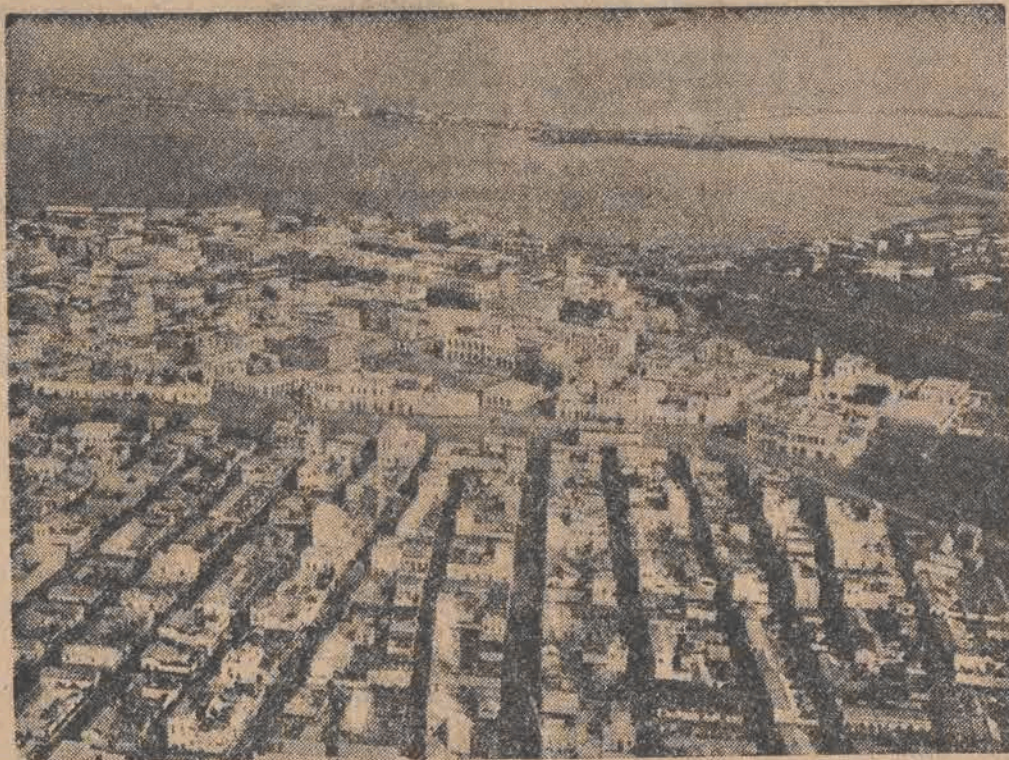
Kazimierz Dąbrowski i Bronisław Kawczyński, mieszkańcy wsi Gatkowo, gminy Koziębudy, pow. sierpeckiego, żywili za dawnioną uragą do 38-letniego Wincentego Bromirskiego ze wsi Osiek.

mordowali go w bestialski sposób uderzeniami tępych narzędzi w głowę.

Będąc w kościele na Pastercu, Dąbrowski i Kawczyński spostrzegli zniechęconego przeciwnika i postanowili go zgładzić. Wymknąwszy się z kościoła przed zakończeniem Pastercy, zaczęli się na drodze i osaczywszy zniechęconego samotnie Bromirskiego, za-

Po dokonaniu potwornej zbrodni, mordercy starannie zatarli ślady, powrócili do wsi, zmienili zakrwawione ubranie, a nazajutrz udali się z wizytą do krewniaków i przez całe święta bawili się ochotczo.

Zawiadomiona o morderstwie policja wszczęła energiczne dochodzenie i aresztowała sprawców, których osadzono w więzieniu.



W związku z zatargiem francusko-włoskim w sprawie rewiny dykacji włoskich, reprodukuje my zdjęcie, przedstawiające piękną panoramę europejskiej dzielnicy Działowa, będącego głównym przedmiotem konfliktu

Śmiertelne zacczadzenie

W mieszkaniu Witolda Ostaszewskiego (Wawa, Długa 28) na skutek nieszczęśliwego zakręcenia przez służącą kurków gazowych, uległy śmiertelnemu zatruciu Helena Ostaszewska, matka Witolda, i sprawczyni wypadku, Janina Banasiak.

Prerażający wypadek

Przy ul. Stadtgraben naprzeciw dworca kolejowego w Gdańsku, zderzył się samochód osobowy z tramwajem. Zderzenie było tak silne, że samochód został doszczętnie rozbity.

Szofer doznał poważnych obrażeń.

Ugodził przeciwnika w serce

We wsi Żuków pow. sierpeckiego, na zabawie tanecznej powstała sprzeczka o tancerkę między Janem Czaplńskim a Wincentym Małeckim. Ten ostatni ugodził nożem przeciwnika w serce, kładąc go trupem na miejscu. Mordercę osadzono w więzieniu.

Wrzenie w przemyśle sowieckim

Robotnicy burzą się przeciw „paszportom robotniczym”

MOSKWA. Nowe zmiany w sowieckim ustawodawstwie robotniczym, a m. in. wprowadzenie t. zw. „paszportów robotniczych” — wywołały poważne wrzenia w sowieckich ośrodkach przemysłowych.

W Zagłębiu Donieckim robotnicy kopalń węglowych zawzięci do dyrekcji trustu węglowego celem otrzymania paszportów robotniczych, odmówili w sposób kategoryczny ich przyjęcia, a następnie uchwaili

oni samorzutnie rezolucję protestującą przeciw nowym ograniczeniom praw robotniczych, grożąc ogłoszeniem strajku we wszystkich kopalniach węgla „Donbasu”.

Prezydium miejscowej organizacji komunistycznej celem usunięcia nieporozumień, wszczęło rokowania z robotnikami. Również w innych ośrodkach przemysłowych wprowadzenie powyższych paszportów wywołało burzliwe zatargi pomiędzy robotnikami a zarządami fabryk.

Prem. Chamberlain i lord Halifax zabawią w Rzymie 4 dni

LONDYN. W angielskich kręgach politycznych potwierdzają, że premier Chamberlain i minister lord Halifax będą bawili w Rzymie od 11 do 14 stycznia 1939 roku.

Ministrowie angielscy będą

rezydowali w willi „Madama”. W dniu 11 stycznia wieczorem Mussolini wyda na ich cześć wielki bankiet w Pałacu Weneckim, a w dniu 12 stycznia rozpoczyna się rozmowy polityczne.

Oryginalna manifestacja bezrobotnych w Londynie

LONDYN. Bezrobotni londyńscy dokonali wczoraj nowej manifestacji na terenie City. 12-tu bezrobotnych wdrapało się na wysoką kolumnę, która została wystawiona na pamiątkę pożaru Londynu w 1666 roku i zawiesi-

ła na szczycie wielką chorągiew z napisem: „Życzenia szczęśliwego nowego roku — oby bezrobotni nie głodowali w 1939 roku”.

Chorągiew została usunięta przez policję.

Komunistyczna drukarnia została zakupiona przez Bata

PRAGA. Firma Bata zakupiła wielką drukarnię rozwiązanej partii komunistycznej przy ul. Królewskiej w Pradze.

Równocześnie toczą się rokowania między firmą Bata a dyrekcją dziennika „Narodni No-

viny”, organem pośta Hodacza, o przejście do rąk Baty powyższego dziennika.

Z dn. 1 lutego ma rozpocząć Bata wydawanie nowego dziennika, który będzie specjalnie poświęcony sprawom przemysłowo-handlowym.

CHORZY NA PŁUCA

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc, oraz koklusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płucne okazał się preparat FAGOSOL. Przy użyciu FAGOSOLU zmniejsza się kaszel, FAGOSOL dostać można we wszystkich aptekach.

H. ROZENSTADTA - PL. GRZYBOWSKI 10

Skład główny: apteka H. ROZENSTADTA — PL. GRZYBOWSKI 10.

Zamordował siekierą przyjaciela

Potwornego mordercę zdradził zrabowany ofierze zegarek

Ławę Sądu Okręgowego w Cieszynie zajął 18-letni Jan Bułka, oskarżony o zabójstwo nauczyciela, Pawła Bathelta.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Dn. 30 czerwca b. r. Bathelt udał się na wycieczkę na Klimczok, zabierając ze sobą plecak z prowiantami, bluzkę turystyczną i zegarek srebrny wypożyczony u zegarmistrza Ziemięra w Bielsku. Bułka obserwując Bathelta powziął zamiar obrabowania go. Zaczaił się więc na niego obok ścieżki, a następnie siedł za nim

Zaniepokojony tym Bathelt za pytał go dokąd idzie, na co otrzymał wymijającą odpowiedź.

W pewnym momencie Bułka przyskoczył do nauczyciela i zadał mu z całej siły cios obuchem siekiery w głowę, a gdy Bathelt przewrócił się od uderzenia chciał wstać i uciekać, Bułka za dał mu dwa dalsze ciosy w głowę, po czym widząc, że napadnięty leży nieruchomo, obrabowa-

wał go z wszystkich przedmiotów.

W kilka dni po dokonaniu mordu Bułka przybył do Skocznego, chcąc sprzedać zegarek. Zegarmistrze nie chcieli go jednak nabyć, ponieważ posiadał wartość stu kilkudziesięciu złotych, a Bułka żądał zań tylko 10 zł. przypuszczali więc że pochodzi z nielegalnego kupna lub kra-

dzieży. W końcu Bułka sprzedał zegarek za 4.50 zł. przygodnie poznanemu Ludwikowi Płoczko wi.

Po przesłuchaniu świadków sąd postanowił przychylić się do wniosku obrońcy, który prosił o zbadanie stanu psychicznego oskarżonego i rozprawę odroczył do 12 stycznia celem zbadania Bułki przez psychiatrów.

Język którego nie znają mężczyźni

Jak porozumiewają się między sobą kobiety dzikich szczepów

Wśród wielu pierwotnych ludów istnieją „języki kobiece”, które są używane wyłącznie przez przedstawicielki płci pięknej i których mężczyźni nie znają. Już Herodot wspomina o podobnym języku, istniejącym w szczepie sauromatów. Również i późniejsi podróżnicy i misjonarze natknęli się u różnych szczepów w Ameryce Południowej i Afryce na języki kobiece.

Także Kirgizki posiadają swój własny język i nie wolno im wymieniać imion swoich męskich krewnych. Z tego względu muszą uciekać się do różnych form, jeśli muszą używać tych zakazanych wyrazów. Tak naprzykład opowiadają o jednym Kirgizie, który posiadał czterech synów. Nazywali się oni „Jezioro”, „Trzcina”, „Wilc” i „Owca”.

Gdy pewnego dnia jego teściowa ujrzała nad brzegiem jeziora wilka, który pożerał w trzcinie owcę, przybiegła do chaty

i zawołała: — Tam obok połyskującego w krzakach bestia pożera beczące stworzenie.

A fe, panie Rozum!

Rozumny człowiek tak nie postępuje

Przy ulicy Złotej 63, w Warszawie, lokator tegoż domu, Piotr Rozum, będąc pijany, wpadł do mieszkania dozorki tegoż domu, Bronisława Kowalczyka, gdzie poranił go nożem i widelcem w głowę. Gdy w obronie stanęły, żona dozorki, Julia i córka, Janina Studzińska, awanturnik porwał na nich bluzki.

Bójka przeniosła się z mieszkania do bramy. Tam w obronie dozorki i jego rodziny stanęli: Jan Snopiński, zdun i dwaj jego synowie. Wkrótce poszły

w ruch laski i miotły. Awanturę zlikwidował policjant 8-go komisariatu, załączając do protokołu noż i widelce.

Rannego Kowalczyka opatrzył lekarz prywatny.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Fenomen medyczny w Katowicach

Serce ma po prawej stronie

W jednym ze szpitali Spółki Brackiej w Katowicach, przebywa obecnie niezwykle pacjent, który stanowi swego rodzaju fenomen medyczny.

Mianowicie sprawa przedstawia się następująco: W roku 1918 jeden z górników kopalni śląskiej został przygnieciony przez wózek węgla do stropu. Wskutek zgniecenia ciała część

żołądka wyparta została do klatki piersiowej, a serce na prawą stronę.

Badano go we Wrocławiu i na klinice w Hajdelsbergu. Był on również w Paryżu i w innych stolicach Europy, a także w Krakowie, gdzie badany był przez prof. Rutkowskiego. Dziś chory, dzięki zabiegom lekarzy czuje się stosunkowo dobrze.

Grudzień -- miesiącem śmierci

W ub. miesiącu targnęło się na życie 85 osób, w tej liczbie 32 — z wynikiem śmiertelnym. Wskutek wypadków i katastrof samochodowo-motocyklowych, 4 osoby zostały zabite i 91 — rannych, tramwajowych 4 — zabite i 37 — rannych, kolejowych 4 — zabite i 5 — rannych.

Morderstw i zabójstw dokonano 3.

Śmierć przy pracy poniosła 1 osoba. Wskutek zatrucia czadem, gazem, porażenia prądem, zamarznięcia, upadku ze schodów i zatrucia denaturatem śmierć poniosły 22 osoby. Wozy, dorożki, rowery itp. pojazdy przejechały 21 osób.

Tym sposobem w miesiącu grudniu zginęło tragiczną śmiercią 70 osób.

Zmiażdżony kołami

Tragiczna śmierć rolnika

W miejscowości Mielenz, w pow. Wielkie Żuławy, ofiarą nie szczęśliwego wypadku padł 63-letni robotnik Ludwik Burchardt.

Gdy jechał pustym wozem w

pole spłoszyły mu się konie, wskutek czego spadł z wozu i dostał się pod koła. Burchardt uległ tak poważnym obrażeniom, że przed przybyciem lekarza życie zakończył.

„ZYCIE KOBIECE”

TYGODNIK

BEZPŁATNIE

WYSYŁA NUMERY OKAZOWE TYM CZYTELNICZKOM, KTÓRE PRZYŚLĄ W KOPERCIE NINIEJSZE OGŁOSZENIE.

Prenumerata roczna 6 zł. Kwartalna 2 zł. Warszawa, Widok 21. Przek. rozr. 768.

Umilają starszym kobietom czas

dzielne dziewczęta szwajcarskie

W Freiburgu w Szwajcarii istnieje organizacja tak zwanych „Luiz”, której zadanie polega na spieszeniu z pomocą starym, samotnym kobietom. Luizami są młode dziewczęta od 17 do 20 lat, które przydziela się starszkom.

Dziewczęta te nie pochodzą z zamożnych rodzin i muszą same ciężko pracować aby zarobić na życie. Mimo to znajdują wolny czas, czy to w porze obiadowej, czy też w godzinach wieczornych, aby odwiedzić przy-

żyć ich nudo.

Dziewczęta starają się umilić im czas, czytają im książki i gazety, opowiadają o tym co dzieje się w mieście i wykonywują za nie różne prace. I bardzo często traktują swe wychowanki, jak rodzone matki.

Raz w miesiącu dziewczęta zbierają się i opowiadają o swojej pracy. Starszki zaś są im niezwykle wdzięczne za pomoc, jaką im okazują i zaznaczają, że od chwili istnienia organizacji „Luiz” w życiu ich zaszła wielka zmiana na lepsze.

Szaleniec rzucił się z siekierą na rodzinę

Wczoraj w nocy dostał ataku szału mieszkaniec Poznania niejaki Antoni Kowalczyk.

Szaleniec zdemolował mieszkanie, a następnie rzucił się z siekierą na żonę i dzieci. Na szczęście udało się go obezwładnić, po czym pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala dla umyślowo chorych